

## Miesięcznik. Wydaje zespół „Sapere aude”. ZSO w Zambrowie

Witajcie w kolejnym numerze, w tym roku ostatnim, można powiedzieć przedświątecznym. I chociaż o świątach w nim ani słowa, to liczymy, że czytając nasze teksty, zdobędziecie się na chwilę refleksji, choćby o istocie upływającego tak szybko czasu. Polecamy zwłaszcza wspomnienia z „kraju lat dzieciennych” i rozmowę z absolwentem naszej szkoły, księdzem Jackiem Kotowskim.

Miłej lektury i szczęśliwych Świąt

Redakcja *Sapere Aude*

### W TYM NUMERZE:

Maturzyści na pielgrzymce	4
Pusty portfel? Jak temu zaradzić	5
O uzależnieniach w poważnym gronie	9
Pasje. Batik	12
Rozmowa z ks. Jackiem Kotowskim	14

**W patriotycznym nastroju. S. 7**

### Wszystkiego najlepszego!



### Miłość, miłość w Zakopanem... S. 10



# Kalendarz

## październik - listopad

Dzień Nauczyciela. Uroczysty apel odbył się w dniu 13 października. Sprawozdanie napisała Weronika Dąbrowska.

*Za życzenia i słodkości nauczyciele dziękują uczniom klasy IIIbG  
Czytaj na s. 6*



9 listopada. Akademia z okazji Narodowego Święta Niepodległości. Gospodarzem uroczystości był Powiat Zambrowski.

*Sprawozdanie Weroniki Dąbrowskiej na s. 7*

10 listopada. Sesja naukowa „Jaki znak twój, czyli dzieje polskich symboli narodowych”. Sesję przygotowała nauczycielka historii, M. Dąbrowska, a poprowadzili Paulina Tyszka i Hubert Trzaska.

*O sesji w materiale Ligoska. S. 13*

7 listopada. Finał XXVI Konkursu Recytatorskiego Polskiej Poezji i Prozy Patriotycznej organizowanego przez SP nr 5 w Zambrowie. Miejsce pierwsze w kategorii gimnazjów zajęły w nim uczennice Julia Dębek (IIIbG) i Emilia Jastrzębska (IIIaG). Uczennica klasy IIIbG, Anna Węgrowska, otrzymała wyróżnienie.

*Gratulujemy talentu i pracowitości.*

13 listopada. Konferencja „Uzależnienia behawioralne dzieci i młodzieży – fonoholizm oraz inne związane z cyberprzemocą”. Konferencja była jednym z zadań projektu „Powiat zambrowski zapobiega uzależnieniom dzieci i młodzieży”. Odbywała się pod patronatem Biskupa Łomżyńskiego, Tadeusza Bronakowskiego, a uczestniczyło w niej ponad 200 osób: rodziców, pedagogów, nauczycieli i pracowników instytucji zajmujących się walką z uzależnieniami.

Głównym punktem programu był wykład Bożenny Kossakowskiej z Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Łomży.

Wręczono też nagrody uczniom, którzy wzięli udział w konkursie plastycznym „Bezpieczny Internet”. Obok laureat I miejsca, Dawid Jasionek z klasy IIIcG, obok swojej pracy.

Wystawa prac, która uświetniła konferencję, została na 2 tygodnie przeniesiona do wnętrza na 1. piętrze, gdzie mogli ją oglądać uczniowie i goście naszej szkoły.

*W konferencji wzięła udział i ją dla was opisała – Natalia Ciecierska.  
Czytajcie na stronie 8.*



22 listopada. W MOK-u odbyła się uroczystość wręczenia nagród laureatom konkursu Mistrz Ortografii. Miło nam donieść, że tytuł wicemistrza trafił do rąk Natalii Ciecierskiej (IIIa LO, nasza redakcyjna koleżanka) i Sylwii Świerdzewskiej (IIIcG).

*Gratulujemy!*

Nie napisaliśmy m.in. o: wyjściu do kina, wywiadówce, działalności koła wolontariatu, próbnych egzaminach gimnazjalnych... ale się poprawimy :)

## Bookcrossing w naszej szkole!

Zapewne już każdy z was zauważył, że w naszej szkole przy klasach 28 i 29 postawiono stoliki, a przy nich półki, których zadaniem jest zbieranie i rozdawanie książek twoich, moich, naszych.

Bookcrossing to idea, która wypowiada się w imieniu książek, które nie lubią bezużytecznie leżeć na półkach, zakurzone, zapomniane. Bookcrossing zakłada wędrówkę książek – każdy z nas może wziąć do przeczytania, a jeśli mu się spodoba i zechce zostawić ją dla siebie, to też może to zrobić, na tym polega wyjątkowość akcji... Pewnie każdy z nas ma książkę/książki, które przeczytane odstawiliśmy na półkę i o nich zapomnieliśmy i właśnie takimi książkami powinniśmy podzielić się z innymi. Możemy zostawić je na szkolnej półce, wymieniać się nimi, czytać i przekazywać dalej.

Akcja została zorganizowana w naszej szkole przez panie Joannę Mrozowską i Dorotę Korkosz. Obie panie uczą języka polskiego i są znane z zamiłowania do literatury, a ideą bookcrossingu próbują zarazić i nas...

Na półce bookcrossingowej znajdziemy m.in. „Insygnia śmierci”. A właśnie! A propos „Insygniów śmierci”... Siedząc przy stoliku z koleżanką, usłyszałam głosy... spojrzałam więc w bok, a przy półce z książkami stał chłopak, który powiedział do obok stojącej dziewczyny „I co? Znalazłaś?” (Głową miała skierowaną w dół. Patrzyła na zgarniętą z półki książkę, były to „Insygnia Śmierci”). Na co ona odpowiedziała: „Tak, ale to ostatnia część.” Chłopak dodał „Ostatnia. Specjalnie.” To świadectwo, że akcja działa. Książki wędrują od czytelnika do czytelnika, a ich historia staje się żywą.

A stoliki? Stoliki stały się wielozadaniowe, zaspokajają wszelkie potrzeby uczniów! To miejsce spotkań, pogawędek, tu można zjeść zdrową sałatkę czy spisać pracę domową. Moja klasa tam spędza „okienka”, a ostatnio siedząc z grupką osób zauważyliśmy nawet tęczę... bo stoliki i krzesła ustawione są tak, że widać Zambrow, okolice dziaki i niebo.

Kąci przy salach 28 i 29 ożył. Są książki, są uczniowie. Zajrzyj tam i ty ze swoją książką, może to właśnie któraś z nich zabierze cię w daleką podróż?

*Emilka Jalbrzykowska*



Do naszej akcji w charakterze ofiarodawców włączyli się już uczniowie i nauczyciele:

N. Ciecierska (IIa),  
W. Długoborska (Ia),  
W. Duchnowska (Ia),  
A. Gniazdowski,  
E. Chmielewska,  
G. Kośnik,  
J. Mężynska (IIIbG),  
P. Brajczewska (IIIbG),  
A. Dułkowska (IIaG),  
M. Oponowicz (IIaG),  
N. Zaręba,  
K. Kulesza, A. Marczak (IIa)

Wszystkim ofiarodawcom dziękujemy w imieniu wszystkich, którzy książki kochają tak jak my

*Dorota Korkosz  
Joanna Mrozowska*



**Odliczamy dni... do matury.  
Pielgrzymka**

Tegoroczna pielgrzymka maturzystów przypadła na 20 października. Wczesnym raniem spod szkoły wyruszyły dwa autobusy i bus pełne uczniów klas trzecich liceum. Po co pojechaliśmy do Częstochowy? Niektórzy pomodlić się za dobre wyniki matury, inni o powołania, a jeszcze inni bo wypada... reszta potraktowała pielgrzymkę jak wycieczkę i dzień wolny od szkoły.

Co roku do młodszych uczniów docierają słuchy, co wyprawiało się na pielgrzymce. W tym roku zadziwiająca cisza... Albo faktycznie było spokojnie, albo ominęła mnie najlepsza zabawa. Droga upłynęła wesoło, ale spokojnie. W busie otworzyłam mały bank powerbank'ów – przezorny zawsze ubezpieczony (myśli się)! Obowiązkowy przystanek w McDonaldzie został zaliczony, niestety, tylko raz, bo w drodze powrotnej spóźniliśmy się i zastaliśmy zamknięty lokal. Sama podróż okazała się więc tylko połowicznie udana.

W Częstochowie mieliśmy chwilę dla siebie. Ku naszej uciechu, nikt nie trzymał nas na smyczy. Dzięki temu każdy spędził ten czas swobodnie. Na mapie must-see znalazły się (a jak!) McDonald, miejscowa galeria i pizzeria. Potem zebraliśmy się na konferencji w bazylice na Jasnej Górze. Spodziewaliśmy się, że będzie ciasno i nie pomyliliśmy się. Każdy skrawek ziemi był cenny, największym wygodniom udało się usiąść na schodach. Liczyliśmy, że konferencja będzie skierowana bardziej na temat podejmowania wyborów, co będzie dla nas szczególnie ważne w najbliższych miesiącach. Dostaliśmy nijaką mowę z pogranicza coachingu. Sporo osób było zawiedzionych, bo wolałyby w tym momencie przygotowywać się do wyjazdu na Gutland, ale nie byłam tym specjalnie zdziwiona. Następnie wzięliśmy udział w drodze krzyżowej na wałach. Pogoda pozwoliła na jej spokojne odbycie. Po drodze krzyżowej chętni mogli wziąć udział w nabożeństwie pokutnym. Ostatnimi punktami programu były msza święta i Apel Jasnogórski.

Myślałam, że więcej osób będzie próbowało wymigać się od uczestnictwa, tymczasem zauważyłam, że naprawdę dużo osób konsekwentnie brało udział we wszystkich zaplanowanych wydarzeniach.



Droga powrotna okazała się być szczególnie ekscytująca dla podróżujących w busie, gdyż walczyli oni z sennością kierowcy. Na szczęście wyćwiczyliśmy się w szkole i hałasowanie to nasza specjalność, więc wszyscy dojechaliśmy do domu bezpiecznie. Teraz odliczamy do studniówki, potem do matury.

*Natalia Ciecierska*

## **Pusty portfel? Jak temu zaradzić?**

Każdy z nas odczuwa problem pustego portfela. Nie tylko dorośli, ale i my, młodzi, mamy swoje potrzeby. Często marzymy, aby kupić sobie coś kosztownego, a nie chcemy przysłowiowo naciągać rodziców. Dziewczęta kochają kosmetyki, ubrania, chłopcy gry komputerowe i markową odzież.

Ludzie w naszym wieku mają wiele okazji, by zarobić dodatkowe pieniądze i w ten sposób zaradzić problemowi pustego portfela. Wprawdzie będąc nastolatkami, musimy przed podjęciem pracy uzyskać zgodę rodziców, jednak nie sądzę, że ktokolwiek mógłbym mieć z tym problem. Pracując, w pewien sposób odciążamy rodziców finansowo. Mając własne pieniądze, możemy pójść ze znajomymi do kawiarni, kina czy kupić sobie coś wymarzonego bez potrzeby proszenia rodziców o wsparcie.

Jak już wspominałam, jest wiele sposobów, by zarobić dodatkowe pieniądze. Doskonałym przykładem są moi znajomi, którzy w wolnym czasie zajmują się roznoszeniem ulotek. To najpowszechniejszy wśród nastolatków sposób dorabiania. Ogłoszenie o takim rodzaju pracy, jak i o innych, o których pozwolę sobie wspomnieć niżej, można znaleźć w prasie czy Internecie. W okresie letnim wielu młodych dorabia sobie na zbieraniu owoców, jako opiekunki do dzieci czy pomoc w wyprowadzaniu czworonożnych pupili naszych sąsiadów czy znajomych. W naszym mieście działa przetwórnia owocowo-warzywna, która chętnie zatrudnia nieletnich do pomocy w okresie wakacyjnym. Wielu moich rówieśników dorabia sobie właśnie tam.

Latem tego roku również i ja zaczęłam swoją przygodę z pracą. Przez całe wakacje pracowałam jako pomoc w siłowni dla kobiet. Tam mogłam też oddać się swojej pasji i dodatkowo dorabiałam na robieniu paznokci. W ten sposób połączyłam przyjemne z pożytecznym i do dnia dzisiejszego, co jakiś czas pracuję w weekendy w miejscu mojej wakacyjnej pracy.

W przyszłości chcę studiować kosmetologię i wiąże swoją przyszłość właśnie z tym zawodem. Dorabiając, doskonalę swoje umiejętności, a przy okazji robię to, co mnie odpręża i daje ogromną satysfakcję, zwłaszcza kiedy widzę minę zadowolonego klienta.

Kolejnym przykładem dodatkowej pracy mogą być korepetycje, tak więc jeśli jesteśmy dobrzy np. z matematyki, biologii czy innej dziedziny, wykorzystajmy to dla dobra naszego i rodziców portfela. Latem tego roku wielu moich znajomych pracowało jako pomoc w rozkładaniu towaru w hipermarketach.

Uważam, że trzeba tylko chcieć, a nasze świecące pustkami portfele szybko się zapełnią. Może nie zarobimy jakiś ogromnych sum, ale z tego, co jest mi wiadome, 8 - 10 zł za godzinę pracy dla nastolatka to uczciwe wynagrodzenie.

Dorabiając w czasie wolnym, nie tylko zarabiamy dodatkowe pieniądze, ale także zdobywamy doświadczenie, które na pewno przyda nam się w dorosłym życiu. Uważam, że warto spróbować swoich sił w pracy chociażby po to by poczuć satysfakcję jaką daje nam wypłata na zakończenie pracy i świadomość, że się udało, że zarobiliśmy dodatkowe pieniądze sami. A przy ich pomocą możemy zrealizować swoje marzenia. Kupić nowe ubrania, grę czy pójść ze znajomymi do kina nie proszę o wsparcie finansowe rodziców. Warto spróbować własnych sił i choćby podjąć próbę pracy po to by przekonać się jaką satysfakcją mogą dawać własnoręcznie zarobione pieniądze. Kto wie może nam się to spodoba i będziemy chcieli zajmować się tym na dłużej.

*Klaudia Luba, IIdLO*



## „Zacną rzeczą jest uczyć się, a jeszcze zacniejszą nauczać”

W dniu 13 października 2017 r. w naszej szkole odbył się apel z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Uroczystość jest obchodzona dla upamiętnienia powstania KEN – Komisji Edukacji Narodowej. Święto to przypomina wszystkim o wielkiej wartości, jaką jest edukacja, oraz zwraca uwagę na szczególne posłannictwo i rolę społeczną tych, którzy tę wartość urzeczywistniają swoją codzienną pracą – nauczycieli. Tegorocznym obchodom Dnia Edukacji Narodowej przyświecało motto Marka Twaina: *Zacną rzeczą jest uczyć się, ale zacniejszą nauczać.*

Apel rozpoczął się od wprowadzenia pocztu sztandarowego, zaśpiewania hymnu narodowego przez chór, powitania gości i uroczystej przemowy dyrektora Najlepszego Szkoły w Powiecie Zambrowskim- Jana Pilcha, który w swoim przemówieniu podkreślił, jak wiodącą rolę posiadają nauczyciele w edukacji oraz to, że bez pracowników oświaty nie mielibyśmy wykształconych przyszłych pokoleń. Następnie głos zabrali: starosta zambrowski – pan Robert Rosiak, wójt Gminy Zambrow – pan Jarosław Kos oraz przewodnicząca rady rodziców – pani Anna Skarzyńska. Po uroczystych przemówieniach, podziękowaniach i życzeniach delegacja uczniów udała się na cmentarze, aby złożyć kwiaty i zapalić znicze na grobach zmarłych nauczycieli naszej szkoły.

Jak co roku uroczystość ta była okazją do nagrodzenia wyróżniających się nauczycieli i innych pracowników szkoły. Nagrodę starosty zambrowskiego w tym roku otrzymały: nauczycielka języka rosyjskiego p. Grażyna Kośnik i nauczycielka języka polskiego p. Bożena Rykaczewska. Następne nagrody wręczyli: p. Anna Skrzyńska i p. Waldemar Gniazdowski. Otrzymali je: p. Monika Androsiuk, p. Aniela Bobryk, p. Maria Dąbrowska, p. Joanna Gierałtowska, p. Magdalena Gosiewska, p. Zanna Łozowska, p. Wojciech Gosiewski i p. Jarosław Jankowski. Następnie wyróżnieni zostali: p. Magdalena Makowska, p. Joanna Mrozowska, p. Mirosława Śliwowska, p. Anna Średnicka, p. Aneta Wnorowska, p. Robert Mrozowski i p. Andrzej Strzeszewski. Wszyscy wyróżnieni przyczynili się do zapewnienia właściwych warunków pracy uczniów.

Pod wręczeniu nagród pan dyrektor przypomniał, że 2 czerwca został uchwalony regulamin przyznawania stypendiów Starosty Zambrowskiego. Na jego mocy stypendium otrzymują uczniowie szkół ponadgimnazjalnych, których średnia ocen jest równa lub wyższa od 5,0. W tym roku nagrody Starosty Zambrowskiego otrzymało pięcioro uczniów naszego liceum: Urszula Chorodzyńska, Daniel Jakacki, Wiktoria Dominika Jamiołkowska, Marcin Kotecki i Łukasz Modzelewski.

Na koniec odbyła się wzruszająca uroczystość – za długie lata współpracy nagrodzony przez pana dyrektora został również p. Waldemar Gniazdowski, wieloletni przewodniczący Rady Rodziców.

Przepiękną laurką na tę uroczystość była część artystyczna przygotowana przez uczniów pod kierunkiem nauczycielek: Katarzyny Murawskiej, Marzanny Słaby, Bożeny Rykaczewskiej i Elżbiety Chmielewskiej. Przed gośćmi zaprezentowali się uczniowie oraz p. Fabian Dzieżyc oraz szkolny zespół wokalo-instrumentalny *Kantylena*. Zaprezentowali oni bogaty program artystyczny – piosenki (m.in. Marka Grechuty, zespołów Enej, Elektryczne Gitary), taniec, zabawne scenki z życia szkoły. Aktorzy, nie dość że świetnie odgrywali role, to również ich wygląd był świetnie dopracowany. Mieli kostiumy idealnie oddające charakter odgrywanych postaci. Oprawą występów były dekoracje przygotowane przez panie: Edytę Sokół, Wisławę Iwanicką i Anielę

Bobryk składające się z flag w barwach narodowych okalających miejsce główne oraz z widniejącego w centrum na bordowym tle głównego hasła tego apelu: *Zacną rzeczą jest uczyć się, ale zacniejszą nauczać.*

Pod zakończonej akademii uczniowie złożyli wszystkim nauczycielom życzenia i podziękowania. Jedną z uczennic 2 gimnazjum wykonała z dedykacją dla wszystkich nauczycieli wzruszającą piosenkę pt. *Chodź pomaluj mój świat.*

Ta uroczystość była świetną okazją do refleksji na temat wartości w życiu, roli pracowników oświaty oraz głównie do tego, żeby podziękować im za ich trud wychowywania i kształcenia młodych pokoleń. Dziękujemy Wam, nauczyciele!

Weronika Dąbrowska  
3e gim



## „Narody, tracąc pamięć, tracą życie”

### Sprawozdanie z akademii z okazji Święta Niepodległości

W dniu 9.11.2017r. w naszej szkole odbył się uroczysty apel z okazji święta 11 listopada zwanego Świętem Niepodległości. Tego dnia przypada 99 rocznica, kiedy Polska po 123 latach zaborów odzyskała wolność. Tegorocznym obchodom przyświecało hasło: „Narody tracąc pamięć tracą życie” autorstwa francuskiego marszałka Ferdynanda Focha. Gospodarzem uroczystości były Powiat Zambrowski oraz ZSO.

Rano delegacja uczniów oraz gości wybrała się na grób powstańców styczniowych i złożyła kwiaty tym, którzy poświęcili dla nas życie. W tym dniu towarzyszył nam Poczet Sztandarowy Związku Sybiraków, który wspierają uczniowie naszej szkoły Katarzyna Węgrowska, Marek Zatoń i Monika Jaźwińska. Uroczystość rozpoczęła się od wprowadzenia sztandarów oraz odśpiewania hymnu narodowego przez chór. Gości powitał p. dyrektor, Jan Pilch. Głos zabrał również Starosta Zambrowski, pan Robert Maciej Rosiak. Następnie został odczytany list posła, wiceministra MSWiA, Jarosława Zielińskiego. Poseł pisał w nim o wartościach patriotycznych, kulturowych, o okupacji oraz zamieścił ważne słowa: *Najważniejszą rzeczą w życiu jest świadomość spełnienia obowiązku*. Ta sentencja zmusza do refleksji.

Uwagę uczestników apelu przykuwały dekoracje złożone z pięknych flag, cytatu oraz umieszczonych na tle ważnych dla każdego patrioty dat, np. 1772, 1793, 1795. Wszystko wyglądało idealnie dzięki pracy p. Wiesławy Iwanickiej, p. Anieli Bobryk oraz p. Edyty Sokół. Dopelnieniem uroczystości była świetnie opracowana część artystyczna przygotowana przez p. Elżbietę Chmielewską, p. Bożenę Rykaczewską oraz p. Katarzynę Nitę Murawską.

Część artystyczna wprowadziła zgromadzonych w atmosferę wydarzeń poprzedzających 11 listopada 1918 roku. Wspaniale zaprezentowali się szkolni aktorzy *Antraktu* oraz zespół wokalny-muzyczny *Kantylena*. Poezja i pieśni patriotyczne oraz żołnierskie w połączeniu z grą na skrzypcach bezwarunkowo chwyciły słuchacza za serce oraz pozwały zrozumieć uczucia walczących o niepodległość.

Następnie Juliusz Czaplewicz przedstawił prezentację o Podlaskiej Brygadzie Obrony Narodowej. Dzięki niej mogliśmy dowiedzieć się czegoś więcej o siłach zbrojnych, szkoleniach i jak wygląda moduł bojowy „wspañiała dwunastka” oraz jak można wstąpić do obrony terytorialnej.

Uroczystość była świetną okazją do przybliżenia sobie historii naszego kraju za czasów, gdy Polska zniknęła z mapy na 123 lata.

Tegoroczne obchody, jak zwykle, były wspaniałą lekcją historii i patriotyzmu. Hasło im przyświecające powinno nas uświadomić, że zapominając o naszych przodkach walczących za ojczyznę, przyczyniamy się do powolnego zaniku naszej bogatej historii, która powinna być przekazywana z pokolenia na pokolenie.

To święto sprawia, że choć przez chwilę wspominamy naszych dziadków i pradiadków, którzy walczyli o wolność. Uczestnicząc corocznie w obchodach Święta Niepodległości, dajemy wyraz pamięci o tych wszystkich, dzięki którym żyjemy dzisiaj w wolnej Polsce.

**Weronika Dąbrowska**  
kl.3E g



## **Czy jesteś uzależniony? Sprawozdanie z konferencji**

Większość uczniów cieszyła się ze skróconych lekcji 13 października. Tego dnia w szkole odbyła się konferencja „Uzależnienia behawioralne dzieci i młodzieży - fonoholizm oraz inne związane z cyberprzemocą - sygnały ostrzegawcze i sposoby pomocy”. Spotkanie było uwieńczeniem powiatowego projektu „Powiat Zambrowski zapobiega uzależnieniom wśród dzieci i młodzieży”, nad którym patronat objął Łomżyński Biskup Pomocniczy Tadeusz Bronakowski. W uroczystości wzięli również udział inni duchowni, przedstawiciele lokalnych władz, służby mundurowe oraz nauczyciele szkół znajdujących się na terenie powiatu.

Przy okazji spotkania rozstrzygnięto konkurs „Bezpieczny Internet” dla szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. 53 prace, które wpłynęły na konkurs, były temem dla wykładu pani mgr Bożenny Kossakowskiej z Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Łomży. W kontekście prezentacji zatytułowanej „Uzależnienia behawioralne dzieci i młodzieży – fonoholizm oraz inne związane z cyberprzemocą – sygnały ostrzegawcze i sposoby pomocy” poruszono kwestie dotyczące zagrożeń czekających na młodzież w sieci, a więc: cyberprzemoc, hazard, gry komputerowe, cyberseks, fonoholizm i z jakiegoś powodu... zakupoholizm (trzeba wspomnieć, że badania dotyczyły sklepów stacjonarnych), jedzenioholizm, ortoreksja, bigoreksja, tanoreksja.

Przyznaję się – wybrałam się na konferencję z przeczcuciem, że mogę nasłuchać się rzeczy, których wolałabym nie słyszeć. Sprawdziło się. I wcale nie chodzi o wygłoszone, dla niektórych bolesne, prawdy. Nie twierdzą, że młodzież nie ma problemu z uzależnieniami, ale sposób ich przedstawiania podczas konferencji był... moim zdaniem, mało wiarygodny. Wiele spraw zostało wyolbrzymionych, wykorzystano (może nieświadomie) manipulację statystykami.

Według podanych informacji ponad 70% kupujących w centrach handlowych to osoby w wieku 14-35 lat. Nie ma w tym żadnego kłamstwa, ale podany przekrój wiekowy nie jest bez znaczenia. Najlepsi konsumenci to osoby w wieku ok. 28-40 lat (szczególnie kobiety), najbardziej aktywni zawodowo. A więc te osoby zawierają się w tych 70% i mogą stanowić ich zdecydowaną większość, co oznacza tyle, że młodzież nie ma aż tak wielkiego problemu jakby się wydawało. Podobne statystyki podano w przypadku hazardu. Przykłady dotyczące problemu fonoholizmu były nietrafne. To, że ktoś natychmiast odpisuje na sms-a niekoniecznie oznacza, że jest zaleźny od telefonu, ale od osoby, do której odpisuje (myślę, że moi rodzice zamordowaliby mnie, gdybym odpisywała długo lub wcale, a odpisując, automatycznie znajduję się w "przerażających" statystykach podających, że ponad 90% młodzieży wysyła przynajmniej jednego sms-a dziennie).





*(Ciąg dalszy ze strony 8)*

Trochę rozbawił mnie sposób zobrazowania problemu uzależnienia od gier komputerowych. Sama namiętnie sięgam po kolejne tytuły i spędzam z nimi przyjemne godziny, więc coś tam wiem... Dlatego słysząc o "najbrutalniejszych, najszkodliwszych, najgorszych, satanistycznych" grach komputerowych, miałam nadzieję, że padnie jakikolwiek tytuł. Dużo ogólników, które wydawały się przykrywać realną niewiedzę na temat gier komputerowych – której się kompletnie nie dziwię, ale chcąc podejmować ten temat, należałoby się lepiej przygotować.

Narzekam... ale ostatecznie nie było tak źle. Zwrócono uwagę na duży odsetek dzieci w wieku wczesnoszkolnym uzależnionych od komputera i gier. I ten problem zasługuje na głębszą analizę, bo przynajmniej - kto nie widział chociażby u dentysty rodzica, który wciska dziecku telefon z gierką, żeby je uspokoić? Bardzo trafne były też podane sygnały ostrzegawcze dotyczące uzależnień, które szczególnie przydadzą się rodzicom i nauczycielom. Przed konferencją nie miałam pojęcia, czym jest bigoreksja (obsesja na punkcie umięśnionego ciała) i ortoreksja (obsesja na punkcie jedzenia wyłącznie zdrowej żywności). A przecież są to zagadnienia bardzo aktualne i zaobserwowałam je już nie raz (oczywiście nie ja jedna).

Podsumowując konferencję – mogło być dużo lepiej, ale nie wydaje mi się, żeby demonizowano młodzież celowo. Po prostu z dorosłymi nie zawsze jest nam po drodze i prawdopodobnie nigdy się do końca nie rozumiemy. Jednak korzystanie z części wiedzy zdobytej podczas tego wydarzenia będzie dla młodzieży bardzo krzywdzące, a może nawet szkodliwe.

Przy okazji spotkania w naszej szkole odbyło się ślubowanie nowo przyjętych funkcjonariuszy policji. W szeregi policji wstąpiło 28 osób, w tym Tomasz Dmochowski - mieszkaniec Zambrowa, absolwent naszej szkoły. Dodatkowo wręczono awanse, odznaczenia, medale i nagrody podlaskim funkcjonariuszom policji, straży pożarnej oraz straży granicznej.

*Natalia Ciecierska*



**Miłość, miłość w Zakopanem...**

Pomimo tego, że wrzesień już był za nami, klasa IA liceum odczuwała silną potrzebę integracji. Za sprawą Pani Anny Gryki oraz Pani Barbary Starczak została zorganizowana długa, bo aż pięciodniowa (!) wycieczka na południe Polski.

Nasza przygoda rozpoczęła się 9 października. O godzinie 7 rano (ale wcześniej!) pod szkołą pojawił się autokar, do którego wsiedliśmy my – lekko zaspani uczniowie – oraz nasi opiekunowie: Pani Anna Gryka, Pani Barbara Starczak, Pan Krzysztof Wasiulewski oraz Pan Tomasz Gwardiak. Do Zakopanego jechaliśmy kilka godzin. W międzyczasie był postój w ulubionej restauracji humanistów – McDonalddie. Około godziny 18 dotarliśmy do Białego Dunajca, miejsca, w którym znajdował się pensjonat o zabawnej nazwie „U Grażyny”. Tam czekała na nas pyszna obiadokolacja. Po zjedzonym posiłku udaliśmy się na spoczynek (według wersji oficjalnej).

Drugi dzień naszej podróży okazał się ogromnym wyzwaniem. Śniadanie odbyło się o godzinie 8. Dzięki temu, że był szwedzki stół, każdy mógł zjeść to, na co miał ochotę. Po posiłku wyruszyliśmy wraz z przewodnikiem (prawdziwym góralem!) w drogę nad Morskie Oko. Nasz „spacerek” był dość długi, gdyż szliśmy do celu około 3 godzin. Dzięki wsparciu mentalnemu i fizycznemu okazanemu nam przez opiekunów wszyscy dotarliśmy do malowniczego miejsca, jakim jest Morskie Oko. Nie mogło obyć się bez zrobienia artystycznych zdjęć na tle górskiego jeziora oraz bez skosztowania gorącej czekolady w schronisku. Warto było iść dla tych cudownych wrażeń wzrokowych oraz smakowych! Po około godzinie spędzonej nad wodą wyruszyliśmy w drogę powrotną. Po odbytej wyprawie mieliśmy czas wolny na Krupówkach. O godzinie 18:30 byliśmy już na kolacji w pensjonacie. Później każdy miło spędzał czas integrując się w pokojach.

Następny dzień był również pełen atrakcji. Po zjedzeniu śniadania nasza grupa udała się razem z przewodnikiem na zwiedzanie Doliny Kościeliskiej. Marsz tego dnia trwał troszeczkę krócej niż poprzedniego. Dystans około 6 kilometrów pokonaliśmy w 2 godziny. Wspomniana dolina jest przepięknym miejscem. Idąc jej szlakiem, każdy człowiek odpręża się, skupia się na pięknie natury. I tym razem po dotarciu na wyznaczone miejsce nie mogło zabraknąć fotografii oraz naszej ulubionej gorącej czekolady. W schronisku odpoczęliśmy i nabraliśmy sił na drogę powrotną. W jej trakcie skosztowaliśmy regionalnego przysmaku – oscypka. Tego dnia zwiedziliśmy jeszcze Kościółek na Krzeptówkach, a potem ... mogliśmy odwiedzić naszą ulubioną restaurację (chyba każdy wie, jaką). Dzień zakończył się kolacją oraz ponowną integracją trwającą do ...



W czwartek po śniadaniu udaliśmy się na Gubałówkę. Wjazd na owe wzniesienie był pełen wrażeń, gdyż nikt nie wiedział, co czeka nas na górze. Naszym oczom ukazał się piękny krajobraz. Podziwialiśmy go przez koło godzinę. Dodatkowo mogliśmy pozwolić sobie na drobne zakupy. Z bólem serca zjechaliśmy z tego miejsca. Potem czekały na nas skocznie, jednak duch Małysza gdzieś się zapodział i lotów nie było. Mieliśmy dużo czasu wolnego na Krupówkach, więc zrobiliśmy sporo zakupów. Wybór pamiątek był ogromny! Po powrocie do pensjonatu Pan Wasiulew-

*(Ciąg dalszy na stronie 11)*

*(Ciąg dalszy ze strony 10)*

ski umilił nam czas nauką gry w brydża. Później była wyczekiwana przez nas kolacja. Dodatkowo, tego dnia chętne osoby mogły udać się na termy. Niestety, był to ostatni wieczór naszego pobytu „U Grażyny”.

Piątkowy poranek był dość ciężki, gdyż śniadanie odbyło się o godzinie 7 rano, a wiadomo, że każdy lubi sobie pospać. Spakowani udaliśmy się na posiłek, a później opuściliśmy pensjonat. Tamtego dnia mieliśmy okazję zwiedzić Łagiewniki.

Później mieliśmy czas wolny w Krakowie. Zwiedzanie tego miasta było ostatnim punktem wycieczki. Jednakże podczas drogi powrotnej do Zambrowa mogliśmy ostatni raz skosztować pyszności serwowanych w McDonalddie. W czasie jazdy autobusem humory nadal nam dopisywały. Nie zabrakło żartów oraz śpiewania piosenek (głównie utworu Sławomira „Miłość w Zakopanem”). Około godziny 19:30 zjawiliśmy się w Zambrowie. Tam czekali już na nas stęsknieni rodzice. Z bólem serca musieliśmy pożegnać się z naszymi opiekunami oraz Panem, który kierował autobusem.

Podsumowując, wyjazd zaowocował polepszeniem się relacji między uczniami klasy oraz między uczniami i nauczycielami. Zwiedziliśmy cudowne miejsca, wypoczęliśmy oraz nabraliśmy sił do nauki.

Dodatkowo mieliśmy okazję doświadczyć regionalnej gościnności (pensjonat) oraz życzliwości Pana Przewodnika, który przekazał nam swoją wiedzę dotyczącą zwiedzanych miejsc (nawet nauczyliśmy się, gdzie warto kupić oscypka, by nie dać się oszukać). W razie problemów mogliśmy liczyć na natychmiastową pomoc naszych opiekunów. Ta wycieczka z pewnością na długo zapadnie w naszej pamięci. Ponadto mamy nadzieję, że jeszcze wiele tego typu wyjazdów przed nami.



**Tekst:**

**Uczennica klasy 1A**

**Natalia Zaremba**

## Pasje. Batik

Sobota, 13 października tego roku była szczególnie ważnym dniem dla jednej z uczennic naszej szkoły. **Ania Morysewicz** z klasy IId liceum doczekała się swojej pierwszej indywidualnej wystawy batików w Galerii Sztuki "Labirynt" Miejskiego Ośrodka Kultury w Zambrowie. Wernisaż prawie trzydziestu prac Ani stworzyła pani Sylwia Korpalska, od wielu lat związana z Pracownią Tkaniny. Prace można było oglądać od 13 października do 10 listopada.

Ania zgodziła się porozmawiać ze mną na temat swojej pasji, a owoce tej rozmowy opublikować na łamach szkolnej gazetki.

### **Możliwe, że nie wszyscy wiedzą, czym jest batik. Wytlumacz, proszę, na czym polega ta technika.**

Batik to najprościej mówiąc malowanie woskiem. Polega na nakładaniu na przemian wosku i barwnika, idąc od najjaśniejszych kolorów do najciemniejszych. Woskujemy to, co ma zostać w danym kolorze i tak powoli powstaje praca. Na koniec trzeba odprasować cały wosk i wtedy batik jest już całkowicie skończony.

### **Od ilu lat zajmujesz się batikami? Ile prac udało ci się zgromadzić?**

Na zajęcia do Domu Kultury przyszedłam w pierwszej klasie gimnazjum. Z początku zajmowałam się różnymi rzeczami, próbując po trochu wszystkiego. Samym batikiem zajmuję się od około 3 lat i zrobiłam około 50 prac.

### **Zapisując się na zajęcia Pracowni Tkaniny w Miejskim Ośrodku Kultury, wiedziałaś, na co się piszesz, czy batik był ci wcześniej obcy?**

Sama nazwa oblała mi się o uszy, ale niekoniecznie wiedziałam, na czym polega sama technika. Batik wymaga bardzo dużo cierpliwości i dokładności. Powoli zaczęłam poznawać możliwości, jakie mi daje i doskonalić swoje umiejętności z nimi związane.

### **Skąd nazwa wystawy "Gdy zamykam oczy"?**

Bardzo długo zmagalam się z nadaniem tytułu mojej wystawie. Moje prace mają bardzo różnorodną tematykę i jedynym, co je wszystkie razem łączy, jestem ja. Któregoś dnia rozmawiałam o tym z moją przyjaciółką, która zaproponowała nazwę "Gdy zamykam oczy". Od razu wiedziałam, że to jest tytuł, który powinna nosić moja wystawa.

### **Na wystawie widziałam przeróżne motywy: filmowe, religijne, zwierzęce, mityczne i nie tylko. W zbiorach znalazło się sporo autopotretów. Można mieć wrażenie, że potrafisz stworzyć wszystko. A może jednak masz jakiś element, który sprawia Ci szczególny problem?**

Nie mam żadnego konkretnego elementu, który sprawiłby mi jakąś większą trudność. Myślę, że jakiego projektu bym się nie podjęła, zrealizowanie go nie sprawiłoby mi dużego problemu. Przez ostatnie 3 lata włożyłam bardzo dużo pracy w doskonalenie swoich umiejętności, co można zauważyć, porównując moje starsze i nowsze batiki.

### **Są jakieś inne techniki artystyczne, którymi się zajmujesz?**

Tak, są i w dodatku jest ich całkiem sporo. Interesuje mnie fotografia. Samodzielnie uczę się szyć, w dużej mierze są to ubrania. Od tego roku chodzę na zajęcia z rysunku i malarstwa, które także odbywają się w Miejskim Ośrodku Kultury. W domu często rysuję postaci z bajek, komiksów lub tworzę czarno-białe graficzne rysunki.



## Jaki znak twój?

Jak każdego roku, tak i teraz, a dokładnie 10 listopada w naszej szkole odbyła się sesja historyczna. Tegoroczna uroczystość przebiegała pod hasłem "Jaki znak twój?", więc jak można wywnioskować po tytule, dotyczyła ona symboli narodowych.

Przygotowaną przez panią M. Dąbrowską sesję poprowadzili Paulina Tyszka i Hubert Trzaska. Uczniowie mieli możliwość zapoznania się z historią symboli narodowych. Fakty dotyczące pochodzenia godła polskiego, zmian jego wyglądu na przestrzeni lat przybliżyła Julia Grochowska. Z kolei informacji o fladze narodowej w najmniejszym szczególe dostarczył Gabriel Jakacki. Ostatnim symbolem, jaki został przedstawiony na sesji był oczywiście hymn Polski, o którym opowiedział Dawid Trzeciak. Warto podkreślić, że w tym roku nie zawiodło nagłośnienie, więc nie było trudności w zrozumieniu wypowiadających się.

Mimo tak typowych treści sesja okazała się być naprawdę interesująca. Oprócz wprowadzenia czegoś nowego, a dokładniej tematycznego układu choreograficznego z wykorzystaniem barw narodowych, to sesja miała w sobie coś ujmującego. To coś sprawiło, że wewnątrz rodziło się pewne poczucie dumy. Takim momentem solidarności, ale i wzruszenia była chwila wspólnego odśpiewania "Roty". Atmosfera wtedy była naprawdę... patetycznie piękna. Jeszcze na końcu całej sesji czekała podobnie uroczysta chwila - apel zwieńczono odśpiewaniem hymnu narodowego.

Kończąc i będąc jednocześnie jeszcze przy tym temacie... Uczniowie, nie wstydźcie się śpiewać naszej pieśni narodowej. Pierś do przodu, ponieważ patrząc wstecz, na dzieje naszego narodu, myślę, że mamy powody do dumy. ;)

*Ligosek*

### O Profilach

Co mi po wszelkim na humanie trudzie,  
jak inni mi wróżą koniec w kebabowej budzie,  
Choć polski prosty, nie trzeba starania  
Większość nie potrafi sklecić nawet zdania.

Ogromna miłość do fizyki,  
do tego mocne narkotyki,  
Wszystko wprost proporcjonalne  
te zadania są banalne!

Funkcje, silnie, całki i granice,  
w mojej głowie żyłетки, szubienice  
Przecież kalkulator jest od liczenia,  
nie znam wzorów skróconego mnożenia.

Wos jest łatwy, piękny, cudny  
Wynik na maturze to gwóźdź do trumny  
Konstytucja, sejm i prawo  
Do kodeksów siadam żwawo.

Kwasy, węgle, fosforany,  
mam już umysł zaorany  
Na medycynę chcieli iść wszyscy z nas  
teraz nam się marzy tylko solny kwas.

Geografia, rzeki, góry  
mój nastrój już ponury.  
Zapał do moren już mi się zmył  
a Słowacki wielkim poetą był!

Podpisano: Niebieski wycieruch



## Wart przegrać małą walkę, aby wygrać bitwę, czyli...

... wywiad z księdzem kanonikiem Jackiem Kotowskim, sekretarzem biskupa, założycielem okna życia i studium życia rodzinnego w Łomży, a od 8 lat duszpasterzem rodzin. Działalność księdza Jacka przyczyniła się do zorganizowania pogrzebów dzieci utraconych, Zambrów również zostanie objęty tą pomocą.

Ksiądz Jacek urodził się w parafii Kołaki Kościelne, gdzie uczęszczał do podstawówki. Na dalszą drogę edukacji wybrał ZSO Im. Stanisława Konarskiego w Zambrowie, tym sposobem w naszej szkole spędził kolejne lata swojego życia...

Moja rozmowa z księdzem Jackiem to opowieść o życiu, prawdzie, szczęściu i miłości, czyli nieodłącznych elementach bliskości z Bogiem.

### - Jak odnaleźć w życiu własne powołanie? A jak to było w przypadku księdza?

- Rzeczywiście, przez powołanie Pan Bóg nas woła i do różnych rzeczy przernacza. Istnieje wiele powołań, do życia w kapłaństwie, a także do życia w małżeństwie jako tym pierwszym i podstawowym powołaniu przygotowanym przez Boga dla człowieka, do którego wszyscy jesteśmy powołani. Ksiądz czy siostra zakonna świadomie z tego rezygnuje. Jednak, gdy ktoś nie nadaje się do życia w małżeństwie, to też nie może być księdzem czy siostrą zakonną.

Natomiast jak rozpoznać, czy Pan Bóg woła mnie do kapłaństwa, do życia zakonnego czy przernacza do małżeństwa?. To trzeba poczuć w sercu, w czasie modlitwy, kiedy dokonuje się rozeznanie z Panem Bogiem. Pan Bóg odpowiada nam przez pewnego rodzaju sytuacje, różne zdarzenia, przez spotkane osoby i te wszystkie zdarzenia ja odczytuję w pewnym kontekście, czy to moje serce skłania się do bycia księdzem czy do bycia mężem.

Ja powoli odczuwałem swoje powołanie. Chociaż już w dzieciństwie raz mocniej, raz słabiej pojawiały mi się myśli dotyczące kapłaństwa. Jednak silniej poczułem to, będąc w 3 klasie liceum, wtedy byłem już w pełni przekonany, że chcę być księdzem. Był również taki moment, kiedy w naszej parafii w Kołakach Kościelnych wikariuszem został ksiądz Roman Kulasik, młody prezbiter, wtedy ja jako uczeń 8 klasy szkoły podstawowej przyglądałem się mu, temu, co robi, jak odprawia mszę, jak rozmawia z nami, młodzieżą - poczułem, że to będzie droga, którą w przyszłości obiorę.

### - Co jest księdza priorytetem w działalności duszpasterskiej?

- Od 8 lat jestem duszpasterzem rodzin, a priorytet każdego księdza to zbawienie człowieka i świętość, z czego też będziemy rozliczani. Pan Bóg zapyta mnie jako księdza, co zrobiłem dla zbawienia i uświęcenia człowieka, i przedmiotów, po to każdy ksiądz ma konsekrowane ręce. Natomiast dla mnie, duszpasterza rodzin pierwszą i najważniejszą rzeczą, nad którą pracuję jest małżeństwo i rodzina. Staram się jako duszpasterz podejmować takie aktywności, które będą służyły budowaniu trwałych, szczęśliwych małżeństw i rodzin.

Wszystko, co robimy z zespołem osób na małych odcinkach to wielka praca, obejmująca 183 parafie, a dokładnie 580 tysięcy ludzi, gdyż tyle mieszka na terenie diecezji łomżyńskiej. Ja staram się im tłumaczyć, co Bóg chciał od nich jako małżonków. Inny ksiądz pracujący w kurii zajmuje się katechezą młodzieży. Natomiast mój kolega pracujący w Caritasie kieruje sprawami miłosierdzia. Każdy z nas ma swoją pracę, a moim priorytetem jest duszpasterstwo i rodzina.

### - Choć zorganizowanie pogrzebu dzieci utraconych było nie lada zadaniem, a Łomża jest drugim miastem w Polsce, które ma specjalną uchwałę dotyczącą pogrzebów dzieci zmarłych wskutek poronienia. Jednak się udało. Jak zrodził się pomysł pomocy rodzicom po utracie dziecka?

- To jest piękny i trudny odcinek pracy. Natomiast pomysł pomocy rodzicom zrodził się z sytuacji, która wynikała, kiedy do poradni specjalistycznej, którą prowadzę w Łomży, zgłosiło się pewne małżeństwo. Małżonkowie byli bezradni po utracie czwartego dziecka na skutek poronienia. Płakali, nie wiedzieli, jak się modlić za dziecko, nie wiedzieli, co stało się z jego ciałem, gdyż szpital nie chciał im go oddać... Choć chcieli je pochować, gdyż byli przekonani, że dzieckiem jest się od momentu poczęcia. I wtedy to wszystko się zaczęło... Zacząłem biegać po szpitalach, pytać, co dzieje się z dziećmi zmarłymi na skutek poronienia, spotkałem różnych rodziców, którzy mówili o trudnościach, jakie napotkali w swym życiu w przypadku tak trudnej sytuacji. Wtedy powstał program pomocy, zacząłem zgłaszać się do szpitali, do ratuszy i w tej chwili mamy 8 grobów dzieci utraconych. Zambrów został objęty pomocą rodzicom dzieci utraconych, gdyż 17 czerwca 2017 roku w parafii Ducha Świętego odbył się pogrzeb dzieci utraconych.

Jest 8 grobów, 8 uchwał miast, 8 procedur szpitalnych, przez co w tej chwili mogę powiedzieć rodzicom, że

*(Ciąg dalszy na stronie 15)*

w żadnym szpitalu dziecko, które umiera na skutek poronienia nie jest krzywdzone, lecz traktowane z godnością.

#### **- Gdzie i jak szukać wskazówek od Boga w naszym życiu?**

- Najczęściej Pan Bóg mówi do nas na modlitwie, więc myślę, że każdy z nas powinien mieć taką chwilę zatrzymania w ciągu dnia. Kościół zachęca do pacierza rano czy wieczorem. Często mówimy regułki, a najgłębsze refleksje snują się, gdy to nasze myśli podążają za Panem Bogiem. Jeśli szukamy rozwiązań, na problemy, które pojawiają się w naszym życiu to podczas modlitwy Pan Bóg podsuwa rozwiązania. Ktoś mówi „Modlitwa mi pomaga” – pomaga, bo poświęcam czas Bogu, biorę Pismo Święte, gdzie jest zawarte Słowo Boże, czytam i przedzej czy później Pan Bóg zawsze odpowiada. Nawet pokój wewnętrzny pojawia się na modlitwie, kiedy ja kieruję swoje trudne sprawy, być może nieraz nawet nie do rozwiązania, a oddaję je Panu Bogu, bo wiem, że są one niczym wobec całej wieczności, która mnie czeka. Radziłbym wszystkim, tym szczególnie i tym, którzy mają dylematy, aby chwilę na pacierz znaleźli w swoim życiu, czy to w świątyni, czy własnej izdebce, a Pan Bóg na pewno da wskazówkę jak pewne rzeczy rozwiązywać.

#### **- Czym kierować się przy wyborze drogi życiowej? Zarówno przy wyborze studiów, zawodu, jak i w relacjach z innymi ludźmi.**

- W relacjach z innymi ludźmi trzeba zawsze kierować się miłością i ich dobrem, bo na tym polega całe życie człowieka. Mamy walczyć z egoizmem, który jest w sercu człowieka, a który pojawił się po grzechu pierworodnym, przez co człowiek wszystko chce tylko dla siebie, szczególnie szczęścia, innych chce podporządkować swojemu szczęściu, inne rzeczy i przedmioty. Natomiast Chrystus przez swoją śmierć i zmartwychwstanie chce nas uwolnić od egoizmu. To właśnie dobrem innych powinniśmy kierować się w relacjach z ludźmi. Małżeństwo jest najprostszym przykładem, gdy mamy zapomnieć zupełnie o sobie, a zatroszczyć się tylko i wyłącznie o dobro drugiej osoby. To jest istota, którą tłumaczył nam Jan Paweł II mówiąc, że małżeństwo polega na wzajemnym obdarowywaniu. Natomiast czym się kierować przy wyborze studiów – powinniśmy czuć, co chcemy robić w życiu, jeśli nienawidzę matematyki i mam z nią problem, to nie pójdę na studia matematyczne, ekonomię czy fizykę. Zatem każdy z nas musi odczuć, co mi łatwiej w życiu przychodzi, co lubię, a czego nie, z czego będę się cieszył, bo ciężko robić w życiu cokolwiek na przymus, gdyż to nie daje satysfakcji, nie cieszy.

#### **- Czy mógłby ksiądz przytoczyć nam fragment Pisma Świętego, który tkwi gdzieś głęboko w sercu księdza?**

- Mnie bardzo podoba się List Pierwszy Świętego Pawła Apostoła, w którym Jan Apostoł mówi „Po tym poznaliśmy miłość, że on oddał życie swoje”. Rzeczywiście, gdy ktoś mówi, że mu na mnie zależy, chce mojego dobra to staram się mu ufać i wierzyć, ale jeśli ktoś przypieczętowanie to życiem, to jestem przekonany, że on naprawdę chce mojego dobra i mu zależy. Jezus oddał za nas życie i święty Jan to wyjaśnia, po tym poznaliśmy największą miłość, że on oddał życie swoje, a nie ma większej ofiary niż śmierć będąca autentyczną miłością. Jeśli miałbym mówić o fragmentach, które wywierają na mnie wielkie wrażenie, to są to wszystkie Ewangelie czytane po Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego. Przez całą oktawę, przez pierwszy tydzień po zmartwychwstaniu czytamy sceny, podczas których Pan Jezus spotyka się ze swoimi uczniami i jest tam napisane, jak poznali Go po gestach i ruchach łamiąc chleb, co było świadectwem tego, że Jezus żyje. Jan siedząc przy Jezusie, przy ognisku rozpoznał Go, jednak pod wpływem emocji bał się to głośno powiedzieć i mówił na ucho Piotrowi, aby nie sponoszył Jezus: „To jest Pan”. Są to wzruszające opisy. Nawet czytając w niedzielę miłosierdzia, kiedy Tomasz mówił, iż nie uwierzy, gdy nie zobaczy i nie włoży palca w Jego rany, na co Pan Jezus przychodzi i mówi patrz, nie bądź niedowiakiem. Takie spotkania są przepiękne i takie Ewangelie też mocno w sercu mi się odciskają, a czytam je z wielką radością.

#### **- Jak zauważyć znaki, które daje nam Bóg, także przez Pismo Święte?**

- Trzeba się modlić, rozeznawać i znać kontekst wypowiedzianego słowa Bożego, które jest podpowiedzią. A czytając Pismo Święte, należy kierować się własną świadomością.

#### **- Jaką receptę daje nam „Hymn o Miłości” z Listu do Koryntian?**

- Hymn do Miłości jest naprawdę pięknym hymnem, którego radzę nauczyć się na pamięć. Najczęściej narzeczeni jako czytanie pierwsze wybierają właśnie List do Koryntian, i tak zazwyczaj wyobrażają sobie miłość. Jednak, często dziwi mnie to, że miesiąc po ślubie nie pamiętają jego słów. Hymn o Miłości jest przepiękną wskazówką, ponieważ mówi właśnie o tym jaka powinna być miłość małżeńska „Ta, która nie zazdrości”, „nie unosi się pychą”, „nie pamięta złego”- typowa definicja miłości małżeńskiej. Każdego odesłałbym do Adhortacja Ojca Świętego Franciszka Amoris Laetitia, czyli radość miłości, tam w 4 rozdziale papież tłumaczy każde słowo Hymnu o Miłości oraz to, co pod słowem się kryje. Zatem, jeśli chcesz dowiedzieć się jak należy kochać, aby jej czy jego nie skrzywdzić, zajrzyj do Adhortacji Ojca Świętego Franciszka.

**- Co to znaczy być wiernym i kochać tak jak pisał święty Paweł?**

- Istnieją pewne zasady, których łamać nie wolno, gdyż mają bardzo ważne znaczenie w naszym życiu. Myślę, że należy być wiernym pewnym zasadom, które wynosimy z domu. Prawdziwe szczęście przyjdzie do nas, gdy będzie trzymać się tych zasad, nawet za poniesienie największych strat, patrząc po ludzku. Zawsze podpowiadam, że warto przegrać jakąś małą walkę, żeby wygrać bitwę. Po ludzku nie raz dokonując wyboru, czy stojąc po jednej, albo po drugiej stronie, po prostu – przegrywamy, ale wygrywamy po Bożemu, gdyż liczy się wieczność, a nie małe, kruche chwile. Radziłbym być wiernym do końca i kochać tak jak uczy święty Paweł... kochać miłością wolną od egoizmu. Zapominając o sobie, a kochając tak jak Jezus, czyli po krzyż. Święty Paweł w Liście do Efezjan wyjaśnia, iż małżonkowie czy narzeczeni mają się kochać, tak jak Jezus ukochał Kościół, a jeżeli Jezus tak ukochał Kościół, że oddał życie za niego, to ja ślubując mojemu małżonkowi czy żonie, ślubuję śmierć za niego. To właśnie o wyborze, którego dokonuję w dniu ślubu pisał święty Paweł. Człowiek stworzony przez Pana Boga ma wolną wolę, ma rozum i jest zdolny do podejmowania decyzji na całe życie. Miłość małżeńska to nie są emocje ani uczucia, które nam towarzyszą, takie jak motylki w brzuchu oraz nastroj, który ogrania nas podczas obecności drugiej osoby – miłość to decyzja, że będę cię kochał do końca życia. Nieważne czy brzydszą, piękniejszą, czy będziesz bardziej złośliwy, chory czy leżący, to ja cię do końca życia będę kochać. Tak postanawiam i tak mi Panie Boże dopomóż, abym taką miłością kochał i nic się nie zmienilo.

**- Jak żyć we współczesnym świecie, aby nie stracić z oczu najważniejszych wartości?**

- Dzisiejszy świat nie jest łatwy, a szczególnie Europa zapomina o prawdziwych wartościach. Jedną z tych najważniejszych jest to, aby młody człowiek miał odniesienie do domu. Dziś takim niebezpieczeństwem jest hazard, który zabiera pieniądze przeznaczone na chleb, także używki, które stają się coraz bardziej powszechne. Należy pamiętać, że jeśli ktoś jest uzależniony od narkotyków czy alkoholu, to nie nadaje się do małżeństwa. Zawsze powtarzam, że należy sobie zadać pytanie „Czy chciałbyś, żeby ktoś taki byłby matką twoich dzieci?“, „Czy chcesz, aby on był ojcem twoich dzieci?“ i patrzeć na wewnątrz. Aby być szczęśliwym z drugą osobą trzeba się z nią zaprzyjaźnić, bo to co duchowe, wiązuje na całe życie, a rozrywka czy ciało nie ma funkcji jednoczenia na całe życie, gdyż są wielkimi emocjami, które przysyłają całą prawdę o człowieku i później po ślubie emocje związane z seksualnością trochę opadną, a tak jest, że namiętność z latami opada, wtedy otwierają oczy i mówią: „Co to za straszny chłopak?“ , „Co to za straszna dziewczyna?“ przez to są dramaty, rozwody i kula we małżeństwa.

**- Tak jak powiedział Mały Książę: „Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu” tak należy odkrywać duszę drugiego człowieka...**

- Ważne jest, aby patrzeć na wewnątrz. On również powiedział, że jak się kogoś oswoi, to bierze się odpowiedzialność za tę osobę.

**- Czym są według księdza życiowe upadki, problemy i porażki?**

- Wszystkie upadki, problemy i porażki człowieka biorą się z naszej skłonności do złego, ze słabej, ludzkiej natury. Pan Bóg stworzył nas w miłości i przeznaczył do życia w miłości i relacji, co widzimy już po stworzeniu Adama i Ewy. Bóg jest wspólnotą osób miłujących się i kochających, dlatego chciał aby człowiek żył na obraz Boży. Pierwotnym zamysłem Pana Boga była doskonała miłość, jeżeli to wyszło Panu Bogu najlepiej to szatan chce zniszczyć, co dobre, co Bóg stworzył. W ten sposób uwiódł Ewę i w drugim rozdziale Księgi Rodzaju czytamy o tym, że małżeństwo dopiero, co stworzone, już upadło... Szatan zwiódł Ewę, przy tym odprowadzając młodych małżonków od posłuszeństwa Panu Bogu i dziś skutek grzechu pierworodnego jest w nas cały czas obecny, przez to nie udaje nam się wiele rzeczy. Choć przyrzekamy miłość to górze bierze egoizm i krzywdzimy innych oraz dopuszczamy się zrad. Nasz grzech jest skutkiem grzechu pierworodnego i dlatego istnieje Kościół, aby człowiek się nawracał i ciągle się podnosił.

Jednak według mnie, doświadczanie cierpienia, pokonywanie trudności i chorób jest środkiem do zbawienia. Przez życie nie idzie się cały czas w różowych okularach, lecz spotykamy cierpienia na naszej drodze, które jest potrzebne człowiekowi do zbawienia. To, czy człowiek z porażki wyjdzie silniejszy czy słabszy jest drogą do zbawienia. Nie ma innej drogi do nieba niż przez cierpienie.

*Z księdzem Jackiem Kotowskim rozmawiała Emilka Jalbrzykowska*



## Wspaniałe dzieciństwo

**Dzieciństwo.** Czas, kiedy znalezienie gwiazdkowego prezentu, który rodzice ukryli głęboko w szafie tydzień przed Wigilią, było twoim priorytetem. Dziś właśnie do takich momentów naszego życia się przeniesiemy, przedstawiam wam kilka wspomnień z dzieciństwa, które przywołał mi na języku polskim i które mimo upływu czasu, co chwila wracają do nas jak bumerang!

Jestem pewna, że większość z nas gotowała kiedyś zupę w piaskownicy! I właśnie to wspomnienie jest tego idealnym przykładem J

Myśląc o najlepszym wspomnieniu z dzieciństwa, przypominam sobie liczne zabawy. Pamiętam, jak bawiłam się w kucharkę. Miałam swój mały domek na dworze, w którym trzymałam przybory kuchenne. Zazwyczaj były to po prostu stare garnki i łyżki, które oddała mi mama, bo już ich nie potrzebowała. Podczas gotowania starałam się nie brudzić rąk, wyjątkiem było lepienie kotletów z błota i robienie gołąbków z użyciem dużych liści znalezionej w ogrodzie. Odmianą przyjemności sprawiała mi również zabawa lalkami Barbie, chociaż najbardziej skupiałam się na budowaniu im domku. Wykorzystywałam do tego przedmioty codziennego użytku. Pudełko po puzzlach służyło jako łóżko, a książki jako ściany. Wystarczyła odrobina kreatywności, by moje lalki mieszkaly w willi z basenem. Mama nigdy nie chciała kupić mi Kena, więc radziłam sobie z tym sama. Brałam najbrzydszą lalkę z mojej małej kolekcji, obcinałam jej włosy na krótko lub łyso, ubierałam bardziej męski strój i dorysowywałam włosy. Sporą część dzieciństwa spędziłam też, oglądając bajki Disneya. Sporo z nich miałam nagrane na kasyety VHS, a jedną z ulubionych był „Goofy na wakacjach”. Teksty większości piosenek z tej bajki pamiętam do dziś.

Kolejną rzeczą, z którą kojarzy mi się dzieciństwo, są karteczki, którymi wymienialiśmy się z koleżankami. Najpopularniejsze były te z „witch” i „High School Musical”, wciąż żałuję, że za radą mamy wszystkie wyrzuciłam. Teraz chętnie bym je przejrzała.

Przedszkole, pora leżakowania. Nie pamiętam, po co konkretnie, ale poszłam do mojego plecaka, schowałam się za krzesłem i zaczęłam jeść wyjętą wcześniej truskawkę. Gdy słyszałam, że nadchodzi nauczycielka, w panice schowałam owoc do niebieskiego plecaka bez żadnej torebki. Ta truskawka najpierw leżała kilka dni, później tygodni, a wraz z upływem czasu ja coraz bardziej bałam się otworzyć kieszeń, gdzie wcześniej schowałam owoc.

To wspomnienie według mnie jest nieco smutniejsze niż wszystkie inne, ale za to bardzo uczuciowe:

Moje wspomnienie z dzieciństwa to chwile spędzone w opuszczonym przez ludzi pokoju, gdzie półki były wypełnione książkami. Pokój był opuszczony, bo moja ciocia, chrestesna, a może opiekunka mojego dzieciństwa opuściła mnie, gdy miałam 3 lata. Teraz, gdy to piszę, czuję ból, ta mała dziewczynka żegnała się z nią na Okęciu, jeszcze nieświadoma tego, że zobaczy ciocię za kolejne 15 lat. Jako 16-letnia dziewczyna nie znałam już tej postarzałej kobiety, która w moich wspomnieniach pozostała młodą, uśmiechniętą dziewczyną z długimi czarnymi włosami. Tamten pokój czekał na nią wiele lat... Gdy nikt nie widział, ja wstydliwie wkładałam się, aby zobaczyć, co jest w nim ukryte. Każdy z was wie jak to, co tajemnicze, ukryte, nieznanne ciągnie, jak bardzo chcemy móc to odkryć. Przykładem tego jest historia Adama i Ewy... Duży pokój z białymi ścianami i wielką kanapą pośrodku był dla mnie innym światem, moją wycieczką w miejsca, których jeszcze nie znałam. Regały wypełnione książkami, sofa pachnąca perfumami cioci. Kwiat, który miał być „drzewkiem szczęścia”. I w tym wszystkim mała ja, tam odnalazłam swoje miejsce.

Większość mojego dzieciństwa spędziłam na wsi, w domu moich dziadków. Bawiłam się tam często lalkami,

*(Ciąg dalszy na stronie 20)*



## Warto zapłacić za bilet. „Blade Runner”

Po tak traumatycznym doznaniu jak szkolny seans "Bitwy pod Wiedniem" i kilku innych średniakach ciężko jest ponownie zaufać ogólnym wyborom jeśli chodzi o filmy podczas szkolnych seansów kinowych. Po niezłym (a dla niektórych genialnym) "La la land" przyszedł czas na kolejno zaskoczenie - "Blade Runner 2049" w reżyserii Denisa Villeneuve. Jako uczniowie mieliśmy okazję podreperować największy zawód finansowy box office'u 2017 roku. I słusznie, bo jest to produkcja, którą warto wesprzeć.

Sequel historii Ricka Deckarda podobnie jak poprzednik, nie okazał się natychmiast kasowym hitem. Ale wiadomo też, że nie będzie czekał na zainteresowanie tak długo jako pierwsza odsłona, która dopiero po latach uzyskała status kultowej.

Kolejny obraz dla miłośników fantastyki naukowej i cyberpunkowej estetyki (przez niektórych określanej jako neo-noir z niezrozumiałymi dla mnie powodów) to opowieść o oficerze K, nowym modelu androida, któremu zostaje ujawniona tajemnica mogąca zmienić panujący status quo. Oficer może zachować się jak posłuszny automat i zniszczyć źródło "problemu" lub postąpić według własnej (jak się okazuje szeroko rozwiniętej) moralności. Decyduje się wyruszyć na poszukiwanie rewolucyjnych informacji. Jego droga krzyżuje się z zaginionym przed laty Rickiem Deckardem, który nie pozostaje dla historii bez znaczenia.

Rola androida - stworzona dla Ryana Goslinga. Aktor spokojnie może zostać w tej klimatyce, a obroni się przed zarzutami betonowych emocji. Harrison Ford w roli Ricka Deckarda ponownie udowadnia, że starość go nie dotyczy. 75-latek świetnie się sprawdza, a każdy jego cios wymierzony w kierunku Goslinga to miód na serce wielu kinomanów, wśród których krąży szczególnie zdjęcie z planu. Markowanie ciosu nie udało się, a wszystko ku uciesze "filmowych świrów" uchwyciły kamery.

Jared Leto w roli ekscentrycznego Niandera Wallace'a... udało mu się nie skopać trudnej do nieprzerysowania roli. Scenariusz przewidział dla tej postaci myślicielskie kwestie, które dla aktora metodycznego, jakim jest Leto, nijak nie pasują. Gdyby bardziej rozwinięto tę postać, moglibyśmy otrzymać prawdziwy koszmarek. Role kobiece - raczej średnie. Według mnie na pochwałę bardziej zasługuje Robin Wright w roli drugoplanowej niż Ana de Armas, której postać była jakby pretekstem do ukazania uczuciowości oficera K. Muszę natomiast przyznać, że jedna ze scen z jej udziałem (tak, ta z nakładającymi się warstwami) była imponująca.

Muzyka Benjamin Wallfisch'a zostaje wyraźnie przyćmiona przez fragmenty, w których wyraźnie pałeczkę przejął Hans Zimmer. Muzyka Zimmera jest bardzo łatwa do rozpoznania, charakterystyczna, bardzo narzuca co widz ma czuć w danej chwili. Wrażenia potęgają świetne zdjęcia i montaż. "Blade Runner 2049" obfituje w piękne stylistycznie obrazy dystopijnego świata zamieszkanego przez kontrkultury. Nie ma problemu z wyłapaniem banalnych rozwiązań, takich jak sceny z wyraźną przewagą koloru pomarańczowego - świetnie znamy to m.in. z "Mabketa" Justina Kurzela. Nie zmienia to faktu, że to wciąż robi wrażenie! Prawdopodobnie można przypisać zasługę filmowej teorii koloru, ale tutaj wolę odesłać do książki "Jeśli to fiolet, ktoś umrze. Teoria koloru w filmie" Patti Bellantoni.

W żadnym wypadku nie jestem fanką kina Sci-Fi i zwykle bronię się przed takimi filmami jak mogę. Nie kupiła mnie fabuła żadnej części Łowcy Androidów. Myślę, że "Blade Runner 2049" to przeciętny fabularnie, dość przewidywalny blockbuster, który nadrabia poziomem technicznym. Można bronić tego filmu tłumacząc, że cudownie podejmuje temat moralności, wierności ideałom, zagrożeń związanych z rozwojem technologicznym.



Mimo to nie wierzę, że filmy z budżetem 150 milionów dolarów to filmy misyjne. Z góry założono, że ta produkcja ma zostać blockbustrem. Natomiast jestem wdzięczna, że zrobiono to w takim stylu. Sequele to śliski temat, szczególnie te nagrywane po 30 latach od premiery poprzedniej części. "Blade Runner 2049" trzyma fason w swoich subtelnych, ale istotnych odwołaniach do poprzednika!

*Natalia Ciecierska*

## Z pamiętnika maturzystki

Już listopad, a ja dalej nie mogę uwierzyć, że w tym roku zdaję maturę. Nauczyciele przypominają uczniom o tym każdego dnia, ale wciąż wydaje się to abstrakcyjne, nieprawdopodobne. Śmiesz mi, jak zmienne są nasze priorytety podczas różnych etapów życia. Wiecznie czekamy na coś, co ma zdefiniować naszą przyszłość, najpierw był to test szóstoklasisty, później egzamin gimnazjalny, a teraz matura. Stres z nią związany wydaje się trochę bezsensowny, biorąc pod uwagę, że na studiach każda sesja to właśnie "mini-matura".

Co do studiów, nadszedł czas, żeby w końcu się na coś zdecydować. Kierunków jest mnóstwo, a chętnych na jedno miejsce jeszcze więcej. Powoli zaczynam planować, jak to wszystko będzie wyglądać za rok. Biorę pod uwagę wynajęcie mieszkania, bo życie z typowym studentem-chłejusem pod jednym dachem, nie jest zbyt pozytywną wizją. Kiedyś myślałam, że tryb życia takiego człowieka to tylko mit. Jednak zobaczywszy, jak bardzo stoczyli się niektórzy moi znajomi, upewniam się, że te wszystkie legendy są prawdziwe, a mieszkanie w akademiku jest złym wyjściem.

Ale na myślenie o tym przyjdzie jeszcze czas. Teraz trzeba skupić się na nauce, co przychodzi wszystkim maturzystom z trudem. Nagle wszystko robi się ciekawsze niż książka z matmy lub historii. Zmuszenie się do godziny nauki to prawdziwie syzyfowa praca. Najpierw trzeba zrobić sobie herbatkę, odpisać znajomym na mess, przejrzeć snapy, sprzątnąć biurko i przeczytać książkę (która lekturą na pewno nie jest). A potem wychodzi na to, że nie ma jednak czasu na naukę. Tak wygląda dzień tych leniwych. Niestety, kiedy chodzi o kogoś, komu zależy na ocenach, jest dużo gorzej. Materiału jest tyle, że czasem trzeba siedzieć po nocach, żeby odrobić lekcje i nauczyć się na wszystkie sprawdziany. Nauczyciele nie odpuszczają, nawet jeśli chodzi o mniej znaczące przedmioty, których nie chcemy zdawać na maturze.

Komiczny jest również fakt, że niektórzy próbują ingerować zbyt mocno w nasze życie. Czy tak istotna jest dla nich godzina, o której się kładziemy? Najwyraźniej tak. Jestem wdzięczna za troskę, jednak czasem trzeba położyć się o 2, żeby zdążyć przypomnieć sobie ostatni raz materiał na sprawdzian lub dopracować wypracowanie. Wiadomo, że jeśli ktoś codziennie kładzie się o 3, to źle wpływa na jego organizm, ale nie przesadzajmy. Mamy po 18 lat, a nie po 12. Do tego większość z nas i tak uwielbia spać, więc jeśli nie ma potrzeby zarywania nocy to tego nie robimy XD

Eh, życie maturzystów jest ciężkie, dlatego swój wywód zakończę pozytywnym "zawsze może być gorzej".

*Królowa snapczata*

### Podsumowując moją ograniczoną wypowiedź... Z matury

- Funkcjonowanie bez pieniędzy, a więc i bez pracy, jest niemożliwe.
- Taką małą przyjemnością, na jaką pozwolił sobie Ziembiewicz, była kochanka. Zatem, chcąc utrzymać swoją rodzinę i kochankę, musiał pracować.
- Możemy również pracować nie z własnej woli tak jak czarnoskóre osoby w „Jądrze ciemności”.
- Każdy z nas musi pracować, aby utrzymać siebie, rodzinę i swój ulubiony samochód.

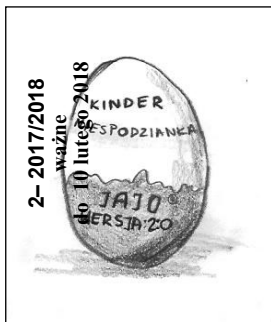
# UŚMIECH, PROSZĘ...

(Ciąg dalszy ze strony 17)

które kąpałam w kałużach. Miałam wóz strażacki, którym je przewoziłam. Pamiętam, że dziadek miał w domu dość duży pokój, w którym były małe kurczaki. Było ich ponad 500 i w jedną noc wszystkie zjadła kuna, a ja długo płakałam. Dużo bawiłam się z siostrą. Przed snem czytała mi książki, ale po latach mama uświadomiła mi, że siostra nie umiała jeszcze czytać i wymyślała historie na podstawie obrazków. Kiedyś rodzice kupili nam dużo Kinder czekoladek, ale my ich nie zjadłyśmy, tylko pod ich nieobecność pomalowałyśmy nimi dwie ściany w salonie. Pamiętam, jak w czasie kiedy bawiłam się z siostrą w piaskownicy na podwórku dziadka, z chlewą wybiegła świnią. Biegała po całym podwórku i zniszczyła płot, który zrobiliśmy razem z tatą i dwie huśtawki. Babcia dużo gotowała i piekła. Co jakiś czas robiła też twaróg, który mieszała w kuchni zawinięty w chustę. Aż do późnego czasu rodzice byli przekonani, że urodzi im się chłopiec. Siostra wymyślała więc, że wmówi mi, że twaróg, który robiła babcia to moje odcięte, męskie narządy.

„Od drzwi do drzwi”. Jak każdy z nas pamięta w dzieciństwie od samego rana odbywały się wędrowki od drzwi do drzwi. Pukanie i zawsze to samo pytanie „wychodzisz na dwór?”. Tym sposobem, po obiegnięciu mieszkań i zwołaniu potrzebnych uczestników zabawy wszyscy spotkali się „za blokiem”. Każdy

## Nasze jajo! Oto rada na twoje koszmary!



rozkladał koce i wcielał się w swoją nową rolę. Można powiedzieć, że każdy zaczynał na chwilę nowe życie. Jedni stawali się nauczycielami, bankierami, pracownikami Mc Donalda, bywały kosmetyczki, kucharki, nie mogło również zabraknąć „zwykłych rodzin” no bo kto by wtedy korzystał z tych wszystkich możliwości? Pamiętam, jak wracając z sąsiedniego koca, który w danym momencie był szkołą, dostawałam od mojej nowej mamy obiad, który składał się z ulepionych z piachu kotletów, czasami gołąbków. Nigdy nie trzeba było borykać się z brakiem pieniędzy, w końcu zdobyć kamienie lub liście to żaden problem. Najgorszy zawsze był powrót do rzeczywistości. Słyszysz swoje imię, zerkasz w górę i widzisz mamę na balkonie, która każe powoli wracać do domu, bo już czas na kąpiel, później dobranockę i spać! Rozglądam się i zdaję sobie sprawę, że kolejny dzień wakacji minął tak samo i był kolejnym najlepszym dniem tych wakacji.

To tylko kilka z tych wspólnych wspomnień, jakie mogliśmy przypomnieć sobie na lekcji polskiego, mam nadzieję, że dzięki nim przypomnieli się i wam wasze bez troskie dzieciństwo. Czasami musimy przypomnieć sobie, ile wspólnych chwil mamy już za sobą! Zatrzymać się, odetchnąć, przestać pędzić i robić wiele rzeczy na pokaz! Jesteśmy tylko ludźmi, którzy mają prawo do potknięć i bycia nieidealnymi, tak jak było to w dzieciństwie.

Kamila Brutkowska, IIIaLO



## Wspomnienia

I ten sentymentalny moment gdy uświadamiasz sobie jak to życie szybko przemija

www.demotywatory.pl

## sapere aude.

Gazeta społeczności szkolnej Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Zambrowie

**Redakcja:** Natalia Ciecierska, Emilia Jałbrzykowska, Ligosek, Królowa snapczata (III a LO), Klaudia Łuba (II dLO), Weronika Dąbrowska (II leg)

**Kontakt z redakcją:** 18 - 300 Zambrów, ul. M. Konopnickiej 16, tel. 086 271 27 08,

**Opieką redakcyjną:** Joanna Mrozowska